

Wanda Jarzabek

**DIALOG NAUKOWY
CZY ELEMENT POLITYKI – SPOTKANIA
POLSKICH HISTORYKÓW EMIGRACYJNYCH
I HISTORYKÓW NIEMIECKICH
W 1956 I 1964 ROKU***

Kwestia niemiecka pozostawała po II wojnie światowej obszarem żywego zainteresowania Polaków w kraju i tych, którzy pozostawali na emigracji. Dotyczyło to zarówno problemów aktualnych, jak i przejawiało się w ożywionych dyskusjach na temat przeszłości stosunków dwustronnych. Odbiciem tego zainteresowania są liczne artykuły i polemiki zamieszczane na łamach prasy emigracyjnej. Ponadto problematyka niemiecka stanowiła ważny element pracy instytucji związanych z wychodźstwem polskim w Londynie, w tym rządu RP na uchodźstwie. Mimo iż rząd nie miał uznania międzynarodowego, po utworzeniu Republiki Federalnej Niemiec w 1949 roku dość szybko podjęto decyzję o poszukiwaniu kontaktów z RFN¹.

Nie zapominano o zbrodniach niemieckich popełnionych w czasie II wojny światowej, niemniej sądzono też dość powszechnie, że kontakty są potrzebne, gdyż w przyszłości, chociażby ze względu na bliskie

* Artykuł powstał w ramach prac nad grantem NCN nr 189608 *W czyim interesie? – polityka niemiecka PRL w latach 1944/45 – 1989/90*.

¹ R. Habielski: *Polski Londyn*, Wrocław 2000; idem: *Emigracyjne „Wiadomości” i ich krąg 1940–1981*, Warszawa 1991; K. Tarka, *Emigracyjna dyplomacja. Polityka zagraniczna Rządu RP na Uchodźstwie 1945–1990*, Warszawa 2003, s. 148–155.

sąsiedztwo, konieczne będzie ułożenie stosunków dwustronnych. Kontakty, które próbowano nawiązać na poziomie politycznym, nie przyniosły oczekiwanych rezultatów, tzn. nie ustanowiono żadnych oficjalnych przedstawicieli. Okazało się też, że były one przedstawiane w prasie zachodnioniemieckiej w sposób wypaczający ich charakter, np. w 1951 roku pojawiły się pogłoski, iż rozmowy dotyczą ewentualnego powrotu na Śląsk wysiedlonych Niemców, a rząd na emigracji ma ambiwalentny stosunek do zmian granicznych. Takie posunięcia strony niemieckiej utrudniały sytuację środowisk emigracyjnych. Trzeba pamiętać, że nie były one jednomyślne w kwestii niemieckiej i szukania kontaktów z Niemcami, co utrudniało prowadzenie skoordynowanej polityki, ale co było też trudne do uniknięcia. W dodatku władze w Warszawie chętnie wykorzystywały wszelkie wzmianki o podejmowanych rozmowach, aby zdyskredytować polityków emigracyjnych. Rząd emigracyjny, mimo iż pozbawiony w tym czasie uznania międzynarodowego, apelował o uznanie przez mocarstwa zachodnie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, choć początkowo w 1945 roku nie wszyscy byli przekonani do słuszności zmian w takim zakresie.

Realia międzynarodowe po zakończeniu wojny, a szczególnie po rozpoczęciu się zimnej wojny – w tym status władz RP i założenia polityki RFN – wykluczały możliwość nawiązania kontaktów politycznych. Możliwe były jednak kontakty o charakterze społecznym². Niektóre były obarczone jednak sporym ryzykiem, jak np. podjęcie rozmów ze środowiskami Niemców wysiedlonych z ziem przyłączonych do Polski po 1945 roku. Emigracja narażała się wówczas na krytykę zarówno ze strony środowisk emigracyjnych, jak i krajowych.

Jedną z form kontaktów stały się spotkania historyków polskich i emigracyjnych. Do pierwszego doszło w dniach 10–13 października 1956 roku. Nastąpiło to już po krwawym stłumieniu przez władze komunistyczne wystąpień robotniczych w Poznaniu, ale jeszcze przez objęciem funkcji pierwszego sekretarza PZPR przez Władysława Gomułkę.

Geneza spotkania jest nie do końca jasna. Wiadomo, że ówcześni historycy polscy, którzy znaleźli się na emigracji, spotykali historyków

² M.S. Wolański: *Środowiska emigracyjne w Londynie i Paryżu a kwestia stosunków polsko-niemieckich (1949–1972)*, Wrocław 1992.

niemieckich, prowadząc życie naukowe. Nie organizowano jednak spotkań dwustronnych. Według Jerzego Stempowskiego inicjatorem spotkania dwustronnego był prof. Werner Markert z Institut für ost-europäische Geschichte und Landeskunde w Tybindze.

Stempowski odwiedził instytut przy okazji pobytu w RFN późną wiosną 1956 roku i zgodził się wówczas pośredniczyć w nawiązaniu kontaktów z przedstawicielami polskiego świata intelektualnego na wychodźstwie. Po powrocie z RFN rozesłał listy do znanych mu osób³. Załączał do nich na ogół podobną lub tożsamą w treści notatkę, informującą iż prof. Merkert zaproponował zorganizowanie konferencji na temat: *Die Möglichkeiten des Paktes vom 26 Jan. 1934 für eine polnisch-deutsche Verständigung: die Konzeption, die Wirkung und die Resonanz in der öffentlichen Meinung*. Nadto – jako temat uzupełniający – proponuje wymianę zdań o poprzedzającym pakt kryzysie demokracji w Niemczech i w Polsce⁴. Możliwe miało być włączenie tematów uzupełniających, jeśli strona polska przedstawiłaby swoje sugestie. Zdaniem Stempowskiego prof. Markert zwrócił się do niego przypadkiem (choć zaznaczał, zapewne trafnie, że liczone na jego kontakty z paryską „Kulturą”).

Sam Jerzy Stempowski w interesujący sposób opisuje tło ówczesnych wydarzeń. W liście do Krystyny Marek pisał: „Powiem co teraz myślę o tym projekcie: Jest w nim *Gründlichkeit*, jest metodyczność, ale brak mu polotu i wyobraźni”⁵. Nie wyjaśniał dokładnie, co miał na myśli, pisząc o braku polotu, ale podzielił się refleksjami na temat swojego postrzegania genezy pomysłu. Widział propozycję strony niemieckiej w kontekście zmian zachodzących w polityce międzynarodowej (konferencje przywódców czterech mocarstw w Genewie w 1955 roku oraz zarysowujące się odprężenie w stosunkach Wschód–Zachód) oraz stosunkach dwustronnych. Zapewne nie bez racji. Rzeczywiście tzw. pierwsze *détente* przyniosło zainteresowanie krajami za żelazną kulturą i ich problemami. Zmieniała się też w tym czasie polityka za-

³ J. Stempowski: *Listy*, Warszawa 2000, list do Józefa Wittlina, 28 czerwca 1956, s. 182.

⁴ Ibidem. Notatka tej samej treści w: J. Stempowski (Paweł Hostowiec): *Listy z ziemi berneńskiej*, Londyn 1974, s. 117 (29 czerwca 1956 roku).

⁵ J. Stempowski: *Listy...*, s. 118.

graniczna RFN. Stempowski pisał m.in: „O ile się orientuję, Markert musi na taką rzecz mieć błogosławieństwo wszystkich miarodajnych instancji niemieckich. Nie wiem czy i dalsze domysły są słuszne, przypuszczam, jednak, że niektóre przynajmniej z tych instytucji, dając swe błogosławieństwo, widziały w stosunkach z emigrantami pewnego rodzaju przeciwwagę dla penetracji warszawskiej i w ogóle wschodniej w głąb Niemiec Zachodnich. Ubocznie dowiedziałem się, że w Warszawie stosunki prywatne w obrębie Niemiec Zachodnich są w tej chwili najgoręcej popierane, bo kilku warszawskich profesorów i literatów zabiega o zaproszenie u różnych instancji niemieckich. Zasluguje być może na uwagę, że Niemcy są w tej chwili jedynym krajem Zachodu, w którym emigranci oceniani są z tego punktu widzenia”⁶.

Pewne zainteresowanie w RFN Polską widział Stempowski w kontekście polityki Dvighta D. Eisenhowera i ocieplenia w stosunkach amerykańsko-sowieckich, czyli przejawów odprężenia w stosunkach zimnowojennych: „Propozycja Markerta jest dowodem przemyślenia tego zagadnienia przez starszych, znających się na formach. Niemcy też nie chcieliby się wychylać, i spotkanie w Tübingen odpowiada tym wymagom. Teren neutralny, zagadnienia historyczne, budynek zamknięty, rozmowy nie wywołujące ani ciekawości postronnych, ani rozgłosu. Dzięki stosunkom gospodarza można tam spotkać różne osobistości; chętnie zaprosi każdego, z kim chcielibyśmy rozmawiać”⁷.

Wytrawny obserwator życia politycznego nie mylił się zbyt w swoich przypuszczeniach. Spotkanie w Tybindze było przygotowywane w porozumieniu z MSZ RFN i zapewne nie wynikało to tylko z przyczyn praktycznych, takich jak np. konieczność zadbania o wizy dla polskich uczestników. MSZ otrzymało też raport ze spotkania⁸.

Stempowski starał się wypełnić misję, której się podjął, ale nie było to proste. Dostrzegał przeszkody na wielu poziomach: „Nie tylko bowiem zagadnienie formy nastęrcza trudności. Można wątpić, czy w ogóle istnieje jakiś temat rozmowy między emigrantami polskimi

⁶ J. Stempowski, *Listy...*, s. 117.

⁷ *Ibidem*.

⁸ K. Ruchniewicz: *Rozmowy w Tybindze w październiku 1956 r. Pierwsze spotkanie historyków polskich i niemieckich po II wojnie światowej*, „Sobótka” 1999, nr 1, s. 89.

i Niemcami. Każda rozmowa przypuszcza jakiś stopień wzajemnej znajomości. Tymczasem przez 38 lat oba narody znajdowały się w stanie bądź zimnej, bądź gorącej wojny i pozostawały sobie całkowicie obce. Polacy nie jeździli więcej do Niemiec – jak to robili przez kilkadziesiąt lat – nie sprowadzali do dzieci niemieckich bon, nie uczyli się w niemieckich uniwersytetach, nie kupowali nawet u Niemców. Warszawa była jedynym wielkim miastem nie mającym swego *Goethe-Gesellschaft*. Stąd jest dziś więcej Niemców znających sprawy niemieckie i mówiących językiem Schillera. Czy po tak długotrwałym oddaleniu można w ogóle znaleźć temat rozmowy? W tej perspektywie temat wybrany przez Markerta nie jest być może zły. [...] Z historii ostatnich 38 lat wynikają też inne trudności. Na próżno szukam w pamięci polskich znajomych, poruszających się na terenie niemieckim z pewną aisance i poczuciem proporcji. Trzeba by ich szukać wśród starszych Wielkopolan. Przychodzi mi na myśl Kajetan Dzierżykraj Morawski. Napisałem już doń, ale wątpię czy zgodzi się zejść z swego postumentu ambasadora Atlantydę [mianem Atlantydę określał Stempowski emigracyjne środowiska rządowe, W.J.], pochłoniętej przez flukty. Tymczasem ktoś taki przyczyniłby się bardzo do powodzenia spotkania. Napisałem też do Kukieła i Paszkiewicza prosząc ich, by zawiadomili o propozycji Markerta londyńskie Towarzystwo Historyczne⁹. Środowiska emigracyjne były jednak co najmniej sceptyczne w stosunku do spotkania. Wiele osób w ogóle nie odpowiedziało Stempowskiemu. Inni nie byli skłonni wziąć w nim udziału.

Stempowski uznał siebie za złego pośrednika ze względu na „od-osobnienie na emigracji” i miał nie ukrywać przed rozmówcą niemieckim możliwych trudności. Stempowski miał rozległe znajomości w środowiskach emigracyjnych, choć niekoniecznie w środowiskach polityków emigracyjnych, niemniej wiedział o osobach mogących stać się uczestnikami spotkania. Trudności, które rzeczywiście wynikły, mogły wiązać się z osobą Stempowskiego (traktowanego przez część osób jako kosmopolita czy też osoba powiązana ze środowiskami masonskimi), ale wynikały w dużej mierze z ambiwalentnego stosunku

⁹ J. Stempowski, *Listy z ziemi...*, s. 119–120.

do samej koncepcji takich rozmów. Dlatego właściwie żadna z osób, które Stempowski pytał osobiście, nie wyraziła wielkiej chęci wzięcia udziału w spotkaniu.

Zainteresowanie spotkaniem przejawiał zaś ambasador Kajetan Morawski. Był on w stałym kontakcie z Edwardem Raczyńskim, członkiem Rady Trzech i prezesem Instytutu Badań Międzynarodowych (IBM) w Londynie. Morawski wyrażał gotowość wzięcia udziału w spotkaniu, o ile jego koordynowanie Stempowski przekaze IBM, na co ten przystał. Sądził też, że zadowoli to zapewne stronę niemiecką ze względu na to, kim byli członkowie IBM – nierzadko byli to byli dyplomaci polscy, mający też rozległe kontakty. Sekretarzem IBM był prof. Tytus Komarnicki, który bardzo zaangażował się i w to, i w kolejne spotkanie. Wiele osób zaangażowanych w prace IBM cieszyło się dużym autorytetem na emigracji.

Przygotowania do spotkania były omawiane po stronie polskiej nie tylko w kręgu osób skupionych wokół IBM i wśród historyków, ale także na forum Rady Trzech. Rada Trzech, która powstała w 1954 roku, była jednym ze skutków konfliktu związanego z nieprzekazaniem przez Augusta Zaleskiego urzędu prezydenckiego ustalonemu wcześniej następcy – gen. Kazimierzowi Sosnkowskiemu. W jej skład wchodził Tomasz Arciszewski, Władysław Anders i Edward Raczyński. Tworzyli oni alternatywne w stosunku do tzw. Zamku (prezydent i rząd) centrum decyzyjne, cieszące się ze względu na autorytet zaangażowanych w jego prace wybitnych polityków sporym uznaniem w środowiskach londyńskich. Ponadto członkowie Rady i część osób skupionych wokół niej mieli w tym czasie rozległe kontakty międzynarodowe, w środowiskach liberałów, socjalistów czy organizacji zainteresowanych procesem jednoczenia się Europy, np. tzw. federalistów.

Wiedział też o tym Stempowski, nie pisał o tym wprost, niemniej zauważał: „Cokolwiek z tego wyniknie – rzeczy niezwykłych nie należy się z żadnej strony spodziewać – będzie to prawdziwym przełamaniem lodów. Kontaktom polsko-niemieckim nic odtąd nie będzie przeszkadzało od strony polskiej. Krzykacze i germanofobi zasadniczy nabiorą wody w usta”¹⁰.

¹⁰ J. Stempowski: *Listy...*, s. 123.

Stempowski postrzegał – zapewne słusznie – decyzję o zaangażowaniu się IBM w kontekście politycznym. Rozwijał swoje myśli w liście do Jerzego Giedroycia: „Co się stało i skąd taka szybkość decyzji w kołach, których nikt o to dotąd nie podejrzewał? Rzecz nie jest być może tak tajemnicza, a nowa jest tylko dla mnie, bo z kołami Rady Trzech nie mam żadnych stosunków. W miarę postępów ‘odprężenia’ stawało się coraz jaśniejsze, że cały Zachód trzyma się kurczowo obecnego podziału Europy i widzi w nim nawet gwarancję trwałego pokoju. Podział ten przecina Niemcy na dwoje i zostawia Polskę i inne kraje w zonie sowieckiej. Zgodna opinia Zachodu chciałaby ten stan rzeczy utrwalić. Jedynym państwem dążącym konsekwentnie do jego rewizji są Niemcy Zachodnie. Emigranci stojący na stanowisku integralnie niepodległościowym nie mają więc żadnego innego alianta. [...] Niemcy dla Polski są aliantem niepewnym, niebezpiecznym, mogącym – zwłaszcza w razie powstania sytuacji ruchomej – zmienić się w każdej chwili w wroga i alianta Rosji. Nie ma jednak żadnego innego. Trzeba więc go bliżej poznać, rozeznać jego intencje i możliwości. Ta sama sytuacja istnieje po stronie Niemiec. Niemcy również w swym dążeniu do obalenia obecnego podziału Europy nie mają na Zachodzie żadnych aliantów, bo wszystkie deklaracje na ten temat nie są warte niuch tabaki, i to jest już w Niemczech wiadome. Chwytają się więc najdrobniejszych aliantów”¹¹.

W omówieniach poświęconych spotkaniu jego polscy uczestnicy wskazywali głównie na naukowe korzenie, chęć pokazania, iż polskie badania historyczne nie ograniczają się wyłącznie do tych prowadzonych w PRL, a po stronie niemieckiej dostrzegano też chęć zapoznania się z badaniami historyków emigracyjnych nieograniczanych cenzurą.

Tytus Komarnicki pisał m.in., iż: „W latach poprzedzających wypadki październikowe w Polsce, na kongresach historycznych we Wrocławiu, Moskwie, Warszawie i Otwocku utrwaliła się doktryna materialistycznego pojmowania dziejów oraz koncepcja Polski Piastowskiej o charakterze zdecydowanie antyniemieckim. Stąd wynikało dążenie historyków niemieckich do znalezienia partnerów wśród historyków

¹¹ J. Stempowski: *Listy do Jerzego Giedroycia*, wybrał, opracował i posłowiem opatrzył Andrzej Stanisław Kowlaczyk, Warszawa 1991, s. 36–37.

emigracyjnych, wiernych tradycjom obiektywnego rozpatrywania dziejów i wolnych od nacisków zewnętrznych. Było to tym bardziej ważne, że zwłaszcza wśród młodszego pokolenia historyków niemieckich, zarysowały się nowe tendencje i zrozumienie tego, jak wielkim błędem było pomniejszanie roli Polski w przeszłości, jeśli już nie zupełnie nawet przemilczanie wkładu Polski do historii Europy Wschodniej (*Todschweigen*), co w konsekwencji przyczyniło się do wytworzenia całkowicie nierealnego poglądu na naród polski, jeden z wielkich historycznych narodów, świadomy swej tradycji państwowej i z niej czerpiący siły do przetrwania najcięższych prób¹².

Rozmowy przygotowawcze doprowadziły do ustalenia charakteru spotkania polsko-niemieckiego. Stronie polskiej nie w pełni odpowiadała propozycja tematu – wolano mówić nie o możliwościach paktu o nieagresji z 1934 roku, a raczej o przyczynach niepowodzenia i – co oczywiste – nie przejawiano entuzjazmu wobec propozycji traktowania jako procesów porównywalnych kryzysu demokracji w Niemczech i w Polsce w okresie przed 1939 rokiem, ze względu na unikalny charakter nazizmu. Tematyka została poszerzona o analizę stosunków polsko-niemieckich po 1918 roku.

Spotkanie odbyło się w dniach 10–13 października 1956 roku. Ostatecznie nie wzięli w nim udziału wybitni byli dyplomaci, w tym autor głównego referatu prof. Komarnicki¹³.

Ponadto płk. Adam Sawczyński, Jerzy Drobnik, Jerzy Stempowski, Tadeusz Katelbach, prof. Antoni Nowak (historyk, pracownik Uniwersytetu na Obczyźnie w Strasburgu), dr Krystyna Marek (prawniczka), Stefan Kozłowski (korespondent niemiecki „Kultury” i RWE), dr Adam Uziębło (historyk z Monachium), Edward Szablowski, historyk, Waław Bniński (RWE). Na udział w spotkaniu nie zdecydowali się wybitni historycy emigracyjni, w tym gen. Marian Kukiel, ze względu w dużym stopniu na mieszane uczucia, które mieli wobec samej koncepcji.

Przed przybyciem do Tybingi większość uczestników spotkała się w Monachium, gdzie zwiedzano m.in. Instytut Historii Najnowszej (In-

¹² T. Komarnicki: *Symposium historyków polskich i niemieckich w Londynie*, „Zeszyty Historyczne” 1964, nr 3, s. 203.

¹³ Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego (dalej: IPiMS), Kol. 19/63, Program w jęz. niemieckim.

stitut für Zeitgeschichte – IfZ). Tadeusz Katelbach chciał też, aby strona polska spotkała się przed przyjazdem do Tybingi, niemniej nie wszyscy uznali to za zasadne¹⁴. Strona niemiecka, w przeciwieństwie do zróżnicowanej jeśli chodzi o profesje strony polskiej, była reprezentowana przez historyków. Z Tybingi oprócz prof. W. Markerta wzięli udział prof. Hans Rothfels, Hans Schwalm; ponadto Hans Heryfeld (Berlin); Herbert Laudat (Giessen-Monastyr); Gotthold Rhode (Marburg), Erich Maschke (Heidelberg). Ponadto doktorzy Otto-Ernst Schüddekopf (Brunszwik); Harald Laeuen (Frankfurt); Ludwig Wolf (Monachium); Dietrich Geyer (Tybinga); Hans Roos (Tybinga); Waldemar Besson (Tybinga); Martin Broszat (Monachium); Curt Gasteyer (Frankfurt); Otto Schüddekopf (Brunszwik); Richard Breyer oraz inni uczestnicy¹⁵.

Konferencja wskazała m.in. na różnice w podejściu do stosunków dwustronnych oraz pewien brak zdolności do zrozumienia strony przeciwnej widoczny chyba szczególnie po stronie niemieckiej. W sprawozdaniu dla MSZ dr G. Starke czytał referat prof. Komarnickiego jako apologię polityki zagranicznej Polski w okresie rządów Józefa Piłsudskiego i zadał zupełnie chybione pytanie, dlaczego, skoro była ona tak przykładowa, wszystkie rządy niemieckie do 1933 roku były rewizjonistyczne wobec Polski¹⁶. W czasie spotkania nie krytykowano Komarnickiego. Sam autor pisał zaś, iż jego referat zawierał tezę, iż: antypolskość polityki republiki weimarskiej i jej dążenie do rozbioru Polski, sprawiło „że Polska odczuła jako ulgę możliwość pewnego, choćby tylko chwilowego, odprężenia w stosunkach polsko-niemieckich po przyjściu Hitlera do władzy. [...]

O ile przedstawiciele starszej generacji przyjęli ten referat z mieszanymi uczuciami, to szereg wypowiedzi ze strony młodych wskazywało, że wiele wywodów referatu trafiło do ich przekonania¹⁷.

Strona polska różnie oceniała uczestników niemieckich. Tytus Komarnicki zaznaczał: „[...] zarysowały się dla nas wyraźnie różnice między poszczególnymi generacjami historyków niemieckich. Trudno

¹⁴ Stefan Kozłowski w liście do Antoniego Nowaka nazwał to spotkanie „Vorkonferenz”, IPiMS, Kol. 19/63, list z 1 października 1956 roku.

¹⁵ IPiMS, Kol. 19/63, Lista uczestników niemieckich.

¹⁶ Omówione w: K. Ruchniewicz: op. cit., s. 89.

¹⁷ T. Komarnicki: *Sympozjon...*, s. 204.

było oczekiwać całkowitej ewolucji poglądów np. od prof. dr. Hansa Rothfelsa, apologety Prus i tradycji *Ostpolitik*. Mimo ciężkich przeżyć wojennych i pobytu w Stanach Zjednoczonych w czasie wojny, gdzie schronił się przed prześladowaniami ze strony hitlerowców, reprezentuje on w dalszym ciągu poglądy starej szkoły, choć znacznie stonowane i zarysowane nie tak jaskrawo, jak miało to miejsce przed wojną. Drugi przedstawiciel starej szkoły, przed wojną profesor Uniwersytetu Królewieckiego Erich Maschke (autor pracy o Romanie Dmowskim z roku 1936), ewoluował znacznie więcej co przypisać należy prawie ośmioletniemu pobytowi w obozie sowieckim, gdzie nauczył się cenić i szanować Polaków jako jedyną grupę jeńców, która nie załamała się moralnie¹⁸.

Komarnicki za „rewelację” uznał Hansa Roosa, który na krótko przedtem uzyskał habilitację na podstawie pracy „Polen und Europa. Studien zur Polnischen Aussenpolitik 1931-1939”, pisząc jednocześnie, iż „młody autor nie zawsze krytycznie odniósł się do źródeł, z których korzystał, choć jego dobra wola i dążenie do obiektywizmu, nie mogą ulegać wątpliwości¹⁹. Uwagę strony polskiej zwrócili również Gotthold Rhode, Richard Breyer, Martin Broszat, Waldemar Besson.

Spotkanie miało znaczenie jako przedsięwzięcie o charakterze poznawczym, pozwoliło na bezpośrednie rozmowy z historykami niemieckimi, zorientowanie się w ich nastawieniu do badań nad wspólną historią. Komarnicki oceniał je pozytywnie w notatce sprawozdawczej dla Rady Trzech²⁰. Wymieniono się publikacjami, nawiązano kontakty²¹.

Po zjeździe kontakty utrzymywane były również przez prof. prof. Wernera Markerta i Tytusa Komarnickiego. Komarnicki był zapraszany na wykłady do RFN, wziął m.in. udział w XXV zjeździe historyków niemieckich w Duisburgu w 1962 roku. W jego trakcie miano omawiać możliwość rewizyty historyków niemieckich w Londynie, a prof. Merkert rozpoczął rozmowy ze swoimi niemieckimi kolegami.

¹⁸ T. Komarnicki: *Symposium...*, s. 204.

¹⁹ *Ibidem*, s. 205.

²⁰ IPiMS, Kol. 408/121, Notatka, T. Komarnicki.

²¹ IPiMS, Kol. 19/63, wymiana listów między S. Kozłowskim i Ottonem Schüddekopffem, m.in. w sprawie wytycznych dotyczących podręczników szkolnych.

Zdaniem Komarnickiego ważnym czynnikiem skłaniającym stronę niemiecką do podtrzymywania kontaktów była ideologizacja badań historycznych w strefie wpływów ZSRR i upolitycznienie nauczania historii. Pisał: „Wywołuje to przemianę obrazu historycznego (*Geschichtsbild*) poszczególnych narodów pod dyktandem Moskwy i sowietyzację historii dla przygotowania atmosfery sprzyjającej globalnym pretensjom sowieckim”²². Rozmowy zakończyły się sukcesem, choć ustalenie terminu odpowiadającego przynajmniej znacznej części potencjalnie zainteresowanych nie było łatwe.

Drugie spotkanie – nazywane czasem w literaturze emigracyjnej zjazdem – odbyło się w Londynie w dniach 17–19 marca 1964 roku. Podobnie jak poprzednie zostało zorganizowane przy nieco „markowym” udziale naukowych instytucji emigracyjnych. Jak zapisano w informacji zawartej w „Tekach Historycznych”, było ono wynikiem inicjatywy prywatnej (Tytusa Komarnickiego), ale w jego przygotowaniu uczestniczyły Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie, kierowane przez prezesa prof. Bronisława Hełczyńskiego i Polskie Towarzystwo Historyczne kierowane przez gen. Mariana Kukiela²³. Sesje odbywały się w lokalu Instytutu Historycznego im. gen. Sikorskiego.

Zaproszenie historyków niemieckich do Londynu wzbudziło dość silne emocje w środowiskach polskiego Londynu. Pojawiło się wiele głosów krytycznych, jego organizatorom zarzucano m.in., iż spotkanie przygotowano w tajemnicy²⁴. Niewykluczone, że nadanie rozgłosu tej inicjatywie, wobec zażartości niektórych sporów emigracyjnych, mogłoby wpłynąć na niemożność zorganizowania spotkania, co postawiłoby polską stronę w niezręcznej sytuacji także wobec uczestników niemieckich. Organizatorzy potraktowali je jako spotkanie naukowe, zamknięte, odbywające się w gronie specjalistów, choć zaproszono też słuchaczy. I w tym przypadku również trudno oprzeć się wrażeniu, że nie chciano, aby niemieccy uczestnicy stali się świadkami gorszącej wymiany zdań lub doświadczyli nieprzyjemnych sytuacji.

²² T. Komarnicki: *Sympozjon...*, s. 207.

²³ *Sympozjon polskich i niemieckich historyków w Londynie, 17–19 marca 1964 r.*, „Teki Historyczne”, t. XIII, Londyn 1964–1965, s. 231.

²⁴ T. Komarnicki: *Sympozjon...*, s. 208.

Należy zaznaczyć, że na atmosferę wokół spotkania wpłynął fakt, iż toczyła się wówczas dyskusja nad książką Aleksandra Bregmana *Jak świat światem? Stosunki polsko-niemieckie wczoraj, dziś i jutro*, która ukażała się na początku 1964 roku. Zdaniem Bregmana, kierownika redakcji politycznej „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza”, za błędny należało uznać dość popularny wśród Polaków mit dziedzicznego wroga (którym byli Niemcy). Przypominał, że w stosunkach dwustronnych znacznie więcej było okresów współpracy niż konfliktów i wojen. Słusznie wskazywał, że ostatnie 200 lat stosunków polsko-niemieckich przesłoniło okresy wcześniejsze. Wskazywał też, że mit odwiecznego wroga był o wiele silniejszy w Polsce niż w Niemczech. Dyskusja ta była jednym z wielu przejawów występowania znacznych różnic zdań odnośnie do kwestii niemieckiej, stosunków polsko-niemieckich i możliwości czy konieczności przełamywania barier w kontaktach dwustronnych²⁵.

Atmosfera wokół spotkania historyków została w pewnym sensie podgrzana przez „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, w którym opublikowano artykuł Kazimierza Okulicza pt. *Kompleks polsko-niemiecki*²⁶. Ze względu na znajomość środowiska polskiego w Londynie oraz poglądów emigracji trudno uznać to za przypadek, choć z drugiej strony trudno było unikać tematu, a redakcja starała się też wpływać na poglądy emigracji. Okulicz wskazywał na jego zdaniem błędne czynienie z kwestii uznania granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej głównego punktu odniesienia do intencji zachodniemieckich we wszelkich dziedzinach, tzn. nie tylko w kontaktach politycznych, ale też społecznych i naukowych. Aby uzasadnić swoje tezy, pisał o instrumentalizowaniu tej problematyki przez PRL: „Ale p. Gomułce i towarzyszym, którzy wiedzą z góry o bezskuteczności swego żądania w obecnej koniunkturze politycznej chodzi głównie o podsycenie zrozumiątych u Polaków uczuć antyniemieckich, aby uzasadnić i uczuciowo podbudować w społeczeństwie polskim swój ścisły związek z Moskwą. Ta sama metoda

²⁵ R. Habielski: *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999, s. 259 nn. Omówienie dyskusji nad książką Bregmana w: M. Wolański: op. cit., s. 91 nn.

²⁶ K. Okulicz: *Kompleks polsko-niemiecki*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” (dalej: „DzPiDz”), 17 marca 1964, s. 2.

okrzyczania każdego kontaktu polsko-niemieckiego jako niemal zdrady stanu jest praktykowana na emigracji, jakkolwiek wobec jej absurdalności ze znacznie mniejszym skutkiem²⁷. Dla emigrantów porównywanie z odrzucanym powszechnie „reżimem warszawskim” nie było miłe, i był to też zabieg świadomy. Swój wywód Okulicz konkludował: „Pokojowe i obustronnie zadowalające uregulowanie stosunków polsko-niemieckich jest oczywiście procesem długim i żmudnym, sięgającym do pokoleń nie obciążonych tragedią lat 1939–1945. Ale i współcześni Polacy, którzy nie chcą dopuścić by Polska stała się jednym ze strumieni mających wedle wizji poetyckiej Puszkina, zlać się z rosyjskim morzem, powinni torować drogę do pacyfikacji stosunków z zachodnim sąsiadem. Pod warunkiem rzecz oczywista, że po drugiej stronie istnieje dobra wola po temu²⁸”.

Lektura rubryki „Listy do Redakcji” „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” jest pewnym wskaźnikiem ówczesnych nastrojów. Autorzy listów, Polacy, emigranci niekoniecznie uczestniczący w życiu politycznym emigracji, a nieraz przedstawiciele różnych zawodów i zamieszkujący wiele krajów świata, nie chcieli często – jak można wnioskować – aby porozumienie polsko-niemieckie dokonywało się jedynie na poziomie gestów symbolicznych. Domagali się od strony niemieckiej dowodów na wolę rozliczenia się z przeszłością i uczciwego ułożenia stosunków z Polakami, co miało też obejmować zadośćuczynienie, m.in. pisano o konieczności wypłaty odszkodowań dla ofiar III Rzeszy.

Polscy organizatorzy nigdy nie kryli, że istnieją różnice zdań między Polakami i Niemcami, jak też nie twierdzili, że wszelkie zaszłości wynikające z II wojny światowej zostały uregulowane. Traktowali spotkanie jako naukowe, ale mające też zadania wykraczające poza te, wynikające ze spotkań badaczy. W dniu rozpoczęcia obrad jego organizator, anonsując rozpoczęcie kolokwium, pisał: „Uczonych niemieckich, którzy dają czynny dowód dążenia do ułożenia przyszłych stosunków sąsiedzkich między Polską a Niemcami na sprawiedliwych podstawach – witamy z szacunkiem²⁹”.

²⁷ Ibidem, s. 2.

²⁸ Ibidem.

²⁹ T. Komarnicki: *Niemieccy i polscy historycy na zebraniu dyskusyjnym w Londynie*, „DzPiDzŻ”, 17 marca 1964, s. 1.

Ze strony niemieckiej w londyńskim sympozjum udział wzięło 11 historyków. Znaczna ich część uczestniczyła w poprzednim spotkaniu. Do Londynu przybyli: prof. dr Walter Bussmann, dyrektor Instytutu im. F. Meinecke'go na Frei Universität w Berlinie, prof. dr Paul Kluge z Uniwersytetu we Frankfurcie, były dyrektor Instytutu Historii Najnowszej w Monachium, prof. dr Herbert Ludat, dyrektor Instytutu Badań Rolniczych i Gospodarczych na Uniwersytecie w Giessen, prof. dr Werner Markert, dyrektor Instytutu Historii i Geografii Europy Wschodniej na Uniwersytecie w Tybindze, prof. dr Gotthold Rhode, dyrektor Instytutu Historii Europy Wschodniej na Uniwersytecie w Moguncji, prof. dr Hans Roos, prowadzący Seminarium Historii Europy Wschodniej na Uniwersytecie w Getyndze, prof. dr Georg Stadtmüller, były dyrektor Instytutu Historii Najnowszej z Monachium (IfZ), dr Richard Breyer, zastęca dyrektora Instytutu J.G. Herdera w Marburgu, docent Kurt G. Hausmann z Uniwersytetu w Kilonii (habilitowany na podstawie pracy o Romanie Dmowskim); docent Klaus Zernak, docent Eberhard Müller.

Tym razem spotkaniu starano się nadać bardziej naukowy charakter, choć tak jak poprzednio to strona niemiecka była w większym stopniu reprezentowana przez zawodowych historyków. Zwrócono uwagę, aby referaty miały charakter równoległy. Referaty będące podstawą dyskusji w pierwszym panelu wygłosili prof. H. Ludat – „Państwo Piastów i polityka cesarstwa niemieckiego około roku 1000” oraz prof. Leon Koczy – „Polska i cesarstwo w średniowieczu”. Kolejna sesja składała się z referatów prof. Rhode – „Organizacja stanowa w Polsce i na Węgrzech w okresie wczesnego absolutyzmu” i prof. Pawła Skwarczyńskiego (Uniwersytet w Londynie) „Stosunek rządów do reformacji w Europie Środkowo-Wschodniej w XVI i XVII stuleciach”. Kolejnymi prelegentami byli płk. dr Adam Sawczyński „Wiek XVII w polskiej historii i historiografii” i prof. Werner Markert – „Stosunki polsko-niemieckie w świetle najnowszych niemieckich badań historycznych”. W czwartym panelu dyskusja toczyła się wokół referatów prof. Roosa – „Polska społeczność narodowa i władza państw rozbiorowych w historii europejskiej” oraz odczytanych przez T. Komarnickiego fragmentów jego pracy na temat stosunków polsko-niemieckich w okresie traktatu

w Rapallo i okupacji Ruhry (1922–1923). Niektóre referaty zostały następnie opublikowane w „Jahrbücher für Geschichte Osteuropas” oraz innych periodykach naukowych i pracach zbiorowych³⁰.

Uczestnicy wysłuchali także komunikatów prezentujących polskie emigracyjne instytucje naukowe, zwiedzili Instytut Historyczny im. gen. Sikorskiego, bibliotekę Polskiego Ośrodka Naukowego oraz byli gośćmi w School of Slavonic and East European Studies Uniwersytetu Londyńskiego.

Niewątpliwie należy zwrócić uwagę na to, że po stronie niemieckiej w spotkaniu wzięli udział zarówno wybitni badacze, historycy o ugruntowanej pozycji, oraz młodszy naukowcy zajmujący się problematyką polską, jak i dyrektorzy ważnych placówek naukowych, których obszar badań dotyczył Europy Środowej i Wschodniej. O spotkaniu poinformowano też środowisko naukowe³¹. Zainteresowanie tego grona przybyciem do Londynu miało zapewne związek z faktem, że Instytut Historyczny (od 1964 roku po połączeniu z Polskim Ośrodkiem Naukowym, Instytutem Polskim i Muzeum gen. Sikorskiego), dysponował bogatymi archiwaliami dotyczącymi historii II wojny światowej, w tym historii wojskowości. Odrębne archiwum posiadało Studium Polski Podziemnej.

Instytut publikował w tym czasie m.in. dokumenty, np. przygotowywał wielotomowe wydawnictwo *Polskie Siły Zbrojne w II wojnie światowej* czy *Documents on Polish-Soviet Relations*, oraz *Diariusz i teki Jana Szembeka*. Część historyków polskich pracowała też w ośrodkach brytyjskich, na emigracji zaś pozostawało wielu świadków historii. Kontakty te nie miały więc po stronie niemieckiej tylko wymiaru kurtuazyjnego.

Po zakończeniu sympozjum nadal trwała dyskusja nad zasadnością jego zorganizowania. Niektórzy z uczestników uważali, że spotkania naukowców mogłyby ograniczać się do wymiany korespondencji bądź ustosunkowywania do publikacji bez organizowania głośnych spotkań³². Inni uważali, że bez względu na stanowisko aliantów, wszelkie

³⁰ „Jahrbücher für Geschichte Osteuropas” 1965, nr 13.

³¹ *Polnisch-deutsche Historiker konferenz in London vom 10–13 October 1964*, sprawozdanie prof. G. Stadtmüllera, „Jahrbücher für Geschichte Osteuropas” 1965, nr 13, s. 475–476.

³² „DzP i DzŻ”, 7 kwietnia 1964, s. 2.

kontakty powinny być uzależnione od uznania przez Bonn granicy³³. Zarówno sympozjum, jak i sama koncepcja rozmów polsko-niemieckich były ostro krytykowane przez powiązane ze środowiskami endeckimi wydawane we Francji „Horyzonty”³⁴.

Organizatorzy sympozjum w artykułach zamieszczanych w prasie emigracyjnej bronili się przed upolitycznieniem spotkania, do czego zdaniem Komarnickiego przyczyniło się m.in. opublikowanie przez „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” tekstu Okulicza³⁵.

Trafna jest uwaga Tytusa Komarnickiego, broniącego idei spotkań i kontaktów, które jego zdaniem przyczyniały się także do zwiększania ilości publikacji na temat Polski w Niemczech: „Stawianie jakichś warunków politycznych kontaktom tego rodzaju jest oczywiście absurdem. Każdy z nas korzysta z całkowitej swobody wypowiedzania się na zagadnienia polityczne, są to dwie sfery działalności zupełnie od siebie niezależne. Ci wszyscy, którzy potępiają tego rodzaju kontakty i swobodną wymianę myśli między uczonymi, nie zdają sobie sprawy z tego że skazują Polskę na izolację i świadomie czy nieświadomie pogłębiają jeszcze przedział między nami i Zachodem. Izolowanie kulturalne Polski i pozostawianie monopolu historykom hołdującym doktrynie marksizmu-leninizmu, może być tylko na rękę reżymowi warszawskiemu”³⁶.

Warto przy tym nadmienić, że w tym czasie historycy z PRL, mający oczywiście kontakty indywidualne, nie spotykali się na dwustronnych konferencjach z Niemcami z RFN, jak np. ich koledzy z Czechosłowacji. W 1964 roku w Pradze i w 1968 w Monachium, odbyły się kolokwia czechosłowackich i niemieckich historyków – mimo braku stosunków dyplomatycznych między obydwojma państwami.

Kolejne spotkania dwustronne emigracyjnych historyków polskich i historyków niemieckich już się nie odbyły. Wynikało to w dużym stopniu z wyczerpania się formuły tych spotkań. Pokolenie przedwojen-

³³ „DzP i DzŻ”, 24 marca 1964, s. 2.

³⁴ M. Wolański: op. cit., s. 96.

³⁵ T. Komarnicki: *Sympozjon...*, s. 209.

³⁶ Ibidem, s. 216.

nych historyków odchodziło. Następne generacje historyków polskich na emigracji funkcjonowały w ogólnym obiegu naukowym, w mniejszym stopniu tworząc środowisko własne.

Zmieniały się także stosunki dwustronne między RFN i PRL – Bonn w coraz większym stopniu było zainteresowane w aktywizowaniu swojej polityki wschodniej, co skutkowało również poszerzaniem możliwości kontaktów naukowych. Także władze PRL były zainteresowane przezwyciężeniem stanu zawieszenia w stosunkach z RFN. Zmieniało się też naukowe środowisko w kraju.

Obydwa spotkania były zarówno formą kontaktów naukowych, jak i miały znaczenie dla pojednania obydwu narodów czy też szukania możliwości przezwyciężania wrogości. W przypadku pierwszego spotkania z 1956 roku spore znaczenie odgrywały również kwestie polityczne.

Spotkania historyków emigracyjnych pozostają znakiem czasu – odpowiadały ówczesnym zapotrzebowaniom obydwu stron, a bieg historii je zmieniał.

Abstract

Scholarly Dialogue, or an Element of Policy Element. The Meetings of Polish Expatriate Historians and German Historians in 1956 and 1964

The international realities which existed after the end of World War II and, in particular, after the Cold War began, including the status of the authorities of the Republic of Poland in exile and the fundamentals of the Federal Republic of Germany's foreign policy, ruled out any possibility of establishing political contacts. However, contacts of social nature were possible. Some, though, involved considerable risk, such as, for instance, the undertaking of conversations with communities of Germans expelled from the territories incorporated into Poland after 1945. The émigrés exposed themselves to criticism on the part of both the émigré milieu as well as those in Poland.

Meetings between Polish and émigré historians became one of the forms of contact of this nature. However, browsing through the newspapers of the day leads to the conclusion that they met with mixed reactions among the Polish émigré community.

The first meeting was held from 10th to 14th October 1956 in Tübingen and the second, from 17th to 19th March 1964, in London. At both, the German side was

represented by numerous professional historians and directors of academic institutes dealing with East Europe and, or including, Poland.

Professor Tytus Komarnicki, a pre-war diplomat, was particularly active on the part of the Poles. For the Germans, these contacts were valuable, *inter alia*, because the Polish expatriate milieu in London, as well as those in the U.S. and France, were very knowledgeable as regards archive resources for the period from 1918 to 1945 and had access to a great many documents concerning the history of Poland and held, for instance, by the Polish Institute and the General Sikorski Museum. There were also numerous witnesses to history among those communities, as well as eminent pre-war scholars.

No further bilateral meetings between Polish émigrée historians and German historians were ever held. This resulted, to a large degree, from the fact that their formula had been exhausted. The pre-war generation of Polish historians was passing away. The next generations of Polish émigrée historians moved in general academic circles and were less enclosed within a milieu of their own.

The bilateral relations between the FRG and the PRP were changing as well. Interest in a more active Ostpolitik was on a continuing upsurge in Bonn, which resulted in more extensive opportunities for academic contacts as well. The PRP authorities, for their part, were interested in overcoming the state of suspension in relations with the FRG. The domestic academic milieu was changing, too.

Both the meetings were a form of academic contact, but they were also of significance to the reconciliation of the two nations, or to the search for opportunities of overcoming their enmity.